Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 28. Nowy Targ, dnia 12. lipca 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

PODHALE A ORGANIZACJE SPOŁECZNE.

W Nr. 26. Podhalanki wyczytałem w artykule p. prof. Lubertowicza wielkie zarzuty przeciwko młodzieży akademickiej, którą opanowała „apatja, lenistwo do szerokiej pracy społecznej, brak instynktu społecznego" i t. d.

Do niedawna byłem akademikiem, często zastanawiałem się nad tą kwestją więc choć obecnie jestem tylko leniwym członkiem Ogniska warszawskiego Zw. Podhalan, chciałbym wypowiedzieć swój pogląd na organizacje społeczne, które silnie się łączą z problemem poruszonym przez profesora. Na niwie społecznej robi się u nas stosunkowo dosyć dużo, ale pracę tę wykonują nie organizacje, ale poszczególni ludzie, nazwijmy ich naprzykład indywidualistami. A więc w takim Związku Podhalan pracuje tylko prezes, sekretarz czasem skarbnik i koniec, reszta istnieje na papierze, nie płaci nawet wkładek i śpi snem sprawiedliwego. Ogniska pozostają zupełnie przypadkowo, jak grzyby po deszczu, tam gdzie znajdzie się taki indywidualista, poto, żeby po zmęczeniu się i zniechęceniu prezesa znikły, nie uzyskawszy często nawet kontaktu z zarządem głównym. Praca idzie zupełnie bezplanowo, setki uchwał Walnego Zjazdu wykonuje sam prezes, w miarę swych czasem nawet żelaznych sił. Trzeba szkoły, to się robi na gwałt szkołę, przypadkowo wyłoni się inna sprawa, aktualna od kilku lat, dalejże ją prędko załatwiać, czasem to się uda, czasem nie. Oczywiście trzeba zaznaczyć, że ci indywidualiści, to są złoci ludzie, wśród tysiąca przeciwności i narzekań niedorostków duchowych, na nic nie zważając orzą ciężki grunt, ale stara bajka o ojcu, synach i pęku kijów dowodzi, że jeden człowiek wiele nie jest w stanie zrobić.

Tak mniej więcej wyglądają wszystkie organizacje społeczne na Podhalu. Jeśliby jednak taki Zw. Podhalan posiadał program powiedzmy na najbliższe pięć lat, a co roku uchwalał załatwić z niego tylko parę spraw i kilka bieżących (zamiast setek rezolucji), ale uchwały te byłyby bezwzględnie wykonywane przez Zarząd główny, który zakładałby tylko jedno Ognisko rocznie, ale wszystkie byłyby w ścisłym kontakcie z nim i wypełniały mały ale dobrze i na szerokiej podstawie zakreślony plan, jeżeli prezes miałby do pracy pięciu członków zarządu i płatnego sekretarza (szkoda miejsca na udowadniania, ale na 500—800 członków budżet mógłby wynosić conajmniej 20.000 zł) i Ognisko współdziałające z nim, wszystko od góry do dołu szłoby z pewną myślą i za jakie 20 lat, sądzę, że mielibyśmy raj na Podhalu. Niestety mamy bardzo zasłużonych ludzi, ale niema wśród nas organizatorów, nie rozumiemy co to jest organizacja i jej potęga. Ale to nie jest jeszcze wszystko, przechodzę do sedna rzeczy. Takie bowiem dopiero organizacja sama wciąga do siebie ludzi, tam dopiero „zwraca się dziesiątki obałamuconych głów i rąk na inne

tory i drogi". Tam to człowiek młody, przeszedłszy surową dyscyplinę społeczną ma horyzonty zdrowe i szerokie, potrafi znów koło siebie gromadzić i pracować w organizacji, a nie w pojedynkę. Jezli stworzymy choćby jedną małą organizację na serjo, to ona sobie napewno sama znajdzie ludzi, wciągnie do pracy, przemiele, wyrobi i zapewni ciągłość wysiłków. Niestety ani Wy Starzy, ani my młodzi tego jeszcze nie umiemy.

Jeśli zaś chodzi o akademika, to poza przyznaniem racji p. profesorowi, warto stwierdzić, że dziesiątki młodzieńców pnie się na upragnione wyżyny w szalonej nędzy, z utęsknieniem marząc o kawałku zeschniętego chleba, ciepłej herbacie bez cukru i czystej choć niecałej bieliźnie. Kto nie przeżył współczesnego piekła udręczeń młodocianych dusz, wśród setek załamań duchowych, brutalności warunków i utraty zdrowia, niema pojęcia o strasznych przeżyciach nie jednej smutnej twarzy, która przyszła urządzić tragiczny dancing na Podhale; on bowiem najprędzej się może uda i da dużo pożądanych pieniędzy. Iluż akademików wciągniętych w sromotne warunki życia i ciężki program naukowy, nie miała czasem otrząskać się z ludźmi, ani wyrobić sobie samodzielnego poglądu na świat i wraca na Podhale, mając zaledwie kilka sztucznie zapamiętanych reguł i nie umieć się nawet obrócić wśród ludzi!

Ale miejmy nadzieję, że coraz więcej będzie wychodzić stalowych hardych charakterów, które pokonawszy wszystkie trudności, mając szerokie europejskie horyzonty, z radością pójdą w życie i zdobędą dla nas lepszą przyszłość!

Oby tylko nie wyprzedziła nas reszta społeczeństwa polskiego pędzącego nieraz z wielkim rozmachem na zasłużone wyżyny!

Inż. Stan. Różański.

Kilka uwag chłopskich nad sprawą budowy szkoły rolniczej na Podhalu

napisał małorolny gazda Podhalański.

(Ciąg dalszy.)

Powiedział także, zdaje się mi, że jeszcze przed zaprosinami na tegoroczne zasiewy wiosenne, że nie widzi biedy na wsi. I może ta i słusznie powiedział, bo jak się dowiadujemy z gazet, to z Panów Ministrów najmniej wyjeżdża P. Premier, więc ma najmniej sposobności widzieć biedy wiejską. Był wprawdzie niedawno w Zakopanem, ale tu został otoczony uprzywilejowaną biedą miejską tak szczelnie, że bieda wiejska nie miała do niego przystępu.

A taraz wypada nam zastanowić się nad najważniejszemi sprawami dotyczącemi szkoły rolniczej na Podhalu, a zwłaszcza nad tem, gdzie ta szkoła na Podhalu ma stanąć, czyjemi funduszami ma być ufundowaną. Czy i w jakiej mierze w obecnych stosunkach, ludność Podhala odniesie z tej szkoły korzyści.

Dr PAJERSKI FRANCISZEK.

Ofiary własnej ręki.

W nocy z dnia 23/24 września 1916 r. miał 23 batalion zapasowy 20 p. p. stojący w rezerwie między pagórkami Adamówki, otrzymać chrzest ognia. Trzeba było zluzować Prusaków stojących o jakie 4 klm. na lewo w lesie. Słońce już zachodziło i wysmukłe dęby tworzące tamtejszy las jeszcze rzucały długie i słabe cienie, gdy zanurzaliśmy się weń. A potem powoli już coraz ciemniej. Po godzinnym marszu las zgęstwiał tak, że trzeba było iść gęsiego. Wszystkich ogarnął jakiś dziwny lęk i idący z tyłu co kilka chwil szukali ręką swojego poprzednika, to kolbą karabinu starali się stuknąć o jego karabin, a chociażby końcem buta dotknąć jego piet. I wyciągnięty szereg ściągał się i szedł coraz powolniej mimo ustawicznych rozkazów przyspieszenia marszu. Szli wszyscy milcząc jak jakie duchy potępieńcze, zamyślone, leżące w gardło tajemniczej nocy nie wiedząc, dlaczego i dla kogo. Jak długo szliśmy nie wiem, dość, że stanęliśmy niby u celu. W prawo zwrot i tam, gdzie każdy stał, tam było jego miejsce, na którym złożył cały swój dobytek to jest plecak i karabin. Po 10 minutach odpoczynku, cała linja posunęła się w las, prawie omackiem i wreszcie natrafiła, a raczej potknęła się w ciemności o leżących Prusaków. Na powitanie usłyszeliśmy słowa brutalnych przekleństw leżących. O z jaką rozkoszą i nienawiścią deptaliśmy niby nieumyślnie podkutemi butami po twardych łbach i grubych kadłubach germańskich. Zgęściliśmy ich linję i każdy z wstrzymanym oddechem czekał, co dalej. Za parę godzin, tuż przed świtem oczekiwał nas szturm Moskali. Po krótkiej naradzie komendantów Prusacy wycofali się i w kwadrans nie było po nich ani śladu. Okopów nie było, zatem rozkazano wygrzebać kryjówki i osło-

A więc gdzie ona na Podhalu ma stanąć.

Był czas, niedawno, bo już we wolnej Polsce, kiedy pod szkołę rolniczą wyciągaliśmy rękę, to po źle gospodarowany Czorsztyn, to po nieważnie, bo w czasie wojny kupione Rokiciny, to wreszcie po dzierżawiony grunt plebański na miejskiej równi: Chcieliśmy i Rabie okruszyny zreformować, ale to już nie pod szkołę rolniczą, bo nato czekali „zasłużeni". Ale się ta jakoś właściciele umieli, przedawnionem na świecie prawem o własności od tego wykręcić, a do tego Urząd od reformy rolnej oddalił się do Sącza i to wszystko na Podhalu przeszło w zapomnienie. Pozostała nam napewne ta naga prawda i rzeczywistość, że tylko drogą kupna i sprzedaży którą wytworzyło życie przez wieki starego i nowego przymierza, możemy i musimy nabyć miejsce pod szkołę rolniczą na Podhalu. Mnie się zdaje, że szkoła rolnicza na Podhalu, powinna stanąć tylko w Nowym Targu, bo Nowy Targ i sam jest rolniczy i jako stołeczny gród Ziemi Podhalańskiej, u siebie skupia, czyli centruje życie społeczeństwa Podhalańskiego. Tu się zbiegają drogi komunikacyjne, odbywają się jarmarki, zapisy, pożyczki i procesy, a więc tutaj jest najwięcej sposobności oglądania szkoły i jej prac, no — i najwięcej wygody dla rodziców odwiedzania uczniów.

Najwięcej mię ucieszyło oświadczenie P. Burmistrza Nowego Targu że, Nowy Targ, jako na długo jeszcze gród rolniczy, nie da sobie wydrzeć szkoły rolniczej. A ponieważ Nowy Targ wyposażony jest w ziemię na starem prawie Magdeburskim, a do tego znany jest z hojności gdy chodzi o sprawę Narodową czy Społeczną, więc i szkole rolniczej ze swej hojności nie poskąpi. Podobno ten problem gruntowy Rada miejska w Nowym Targu już rozwiązała, ku swej chwale — bo na cele szkoły rolniczej na Podhalu przeznaczyła znaczną połać gruntów miejskich na Czerwonem. Chodzi jeszcze tylko o formalności, które z Biurokratyzmu Polskiego mają przywieść Komisje.

I ten właśnie grunt na Czerwonem, na którem dziś rośnie brendza i nietota i odbywają się wyścigi, ja uważam na dzisiejsze czasy u nas, za najodpowiedniejszy na założenie szkoły rolniczej na Podhalu, a to w celu przekonania naszych Górali o pożytkach z tej szkoły. Bo jeżeli grunta te, dziś odłogiem leżące przy uprawie i gospodarce szkoły rolniczej, pokryją się łanami rzęsistego owsa, grochu i bobu — kłosistego żyta i jęczmienia — bo na pszenicę na Podhalu, to ta niema co robić smaku — oraz kwiecistej i pachnącej koniczyny i siana, — jeżeli na wzorowo urządzonych pastwiskach, będzie się paść rasowe bydło i owce, — jeżeli w oknach wystawowych szkoły rolniczej, będą prezentowane pokupne sery, masła, owoce, miody i td. szkolnego wyrobu. — a gdy to zobaczą

---

ny Łopatką podręczną grzebał każdy omackiem dołek, a gdy schował się w nim po kolana, wyrównał i oklaskał wyrzuconą przed siebie ziemię, wtedy polecono odpocząć, ale z karabinem w ręku, a spać nie wolno...

Dla ostrożności wystawiono, o jakie 100 kroków naprzód straże. Przed naszą kompanją 8 ludzi pod wodzą młodego i doświadczonego na wojnie kaprala. Pamiętam tą łagodną i miłą twarz, oczy czarne, rzęsy krzaczaste nad niemi. Chłopak jak ulany i tak wesoły wciąż i cieszący się, że wróci cało do domu. I reszta chłopcy zdrowi i silni. Szli z ochotą i znikli w ciemności, by nie wrócić już nigdy żywymi. Któżby wtenczas pomyślał, że szlakiem jasnawym zorzy porannej skradała się ku nim śmierć — z ręki współbraci.

W razie jakiegoś hałasu na przodzie mieli wystrzelić i co tchu cofać się ku linji swoich. Po ich odejściu cała linja przywarła do ziemi, jedni na kolanach, drudzy siedząc, a tu i ówdzie stali oparci na karabinach. I tak na przestrzeni 200 kroków, bo zmierzyłem ją tej nocy tyle razy. Oficerowie poszli spać do wykopanej tuż za linją jamy pokrytej darniną i gałęziami przez Prusaków, mnie zaś polecono dyżurować przez 2 godziny. Mimo zmęczenia cieszyłem się. Chciało się zebrać rozwichrzone myśli, napoić się czystem leśnem tchnieniem, a może i myślą odwiedzić wszystko sobie znajome i kochane, a tak daleko i niedaleko leżące. Powoli chodziłem tam i napowrót. Czasem przystawałem w tej ciszy mącącej tylko szelestem liści i muskających się gałęzi. Wtem na niebo zeszedł księżyc i pozwolił rozejrzeć się i rozpoznać miejsce. Przed linją leżały ścięte odziomki dębów potężnych, na prawo gęsty las podszyty zaroślami, wśród których ginęła smuga dalszych kompanji. Na lewo w dali pagórki i jakieś słabe, błędne światła. Nagle uderzył mnie jakiś dziwny szmer, jakby coś uderzało

nasi Górale, — to choćby najtwardsi, konserwatyści i zacofańcy, — jak pisklęta rozdziubią skorupy chłopskiego konserwatyzmu i poczną żyć życiem postępowem, które daje postępowa praca i wytwarza bogactwo.

Martwi mię tylko to, co za swego życia powiedział agronom śp. Gąsienica Sieczka, że „na kiepskich gruntach ani szkoła rolnicza cudów nie dokaże.

Ale tego ma dowieść szkoła rolnicza.

I o wyścigach Nowy Targ nie zapomni, bo je z Czerwonego przeniesie, ku pożytkowi Narodu, gdzie na świeższe powietrze na Turbacz albo Trzy Korony. (c. d. n.)

Interpelacja

posła M. Kozłowskiego i Kolegów ze Związku L. N. w sprawie klęski powodzi w górskich powiatach województwa Krakowskiego, w szczególności nowotarskim, spisko-orawskim, makowskim, żywieckim, bialskim i myślenickim.

Długotrwała ulewa i powódź, która nawiedziła całą Małopolskę, dotknęła szczególnie górskie powiaty województwa Krakowskiego.

Powiaty te, nie mogące w normalnych warunkach wyżywić gęsto osiadłej ludności małorolnej, znalazły się z powodu ostatniej klęski w tak ciężkiem położeniu, że bez wydatniej pomocy rządu grozi im skrajna nędza i głód. Przez zniszczenie licznych mostów i dróg wstrzymany został ruch komunikacyjny, a tem samem ruch letniskowy i uzdrowiskowy, stanowiący głównie źródło dochodów zarówno ludności jak i gmin i powiatów, a również poważny dochód dla Skarbu Państwa.

Jedynie natychmiastowa pomoc Rządu może zapobiec bodaj w części groźnemu położeniu i dalszym następstwom klęski, wobec czego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, aby podjął niezwłocznie akcję ratunkową dla ludności wymienionych powiatów, a w szczególności:

1) Wyasygnował niezwłocznie niezbędne fundusze dla najbardziej dotkniętej ubogiej ludności.

2) Polecił organom wojewódzkim natychmiasto we podjęcie robót technicznych, celem odbudowy i naprawy zniszczonych dróg i mostów, celem przywrócenia komunikacji i ruchu uzdrowiskowego.

3) Uruchomił kredyty dla związków samorządowych wymienionych powiatów i spółek drogowych, a zwłaszcza licznych na tym terenie uzdrowisk celem podjęcia, względnie dokończenia przez nie naprawy dróg i mostów

4) Zarządził odpisanie zaległych podatków dla niezamożnej ludności, najbardziej dotkniętych okolic, dla reszty zaś odroczenie zapłaty zaległych rat podatkowych.

---

o karabiny. Zbliżyłem się do linji i stanąłem za jednym żołnierzem. Był z Podhala, miał podobno czworo dzieci nieletnich i młodą żonę i prosił mnie nieraz, by o nim pamiętać. Po kilku dniach poszedł do sanitetów. Nie zauważył, że stałem za nim i drżącą ręką przebierał paciorki różańca, które lekko uderzały o kolbę i dawały słaby i tajemniczy odgłos.

Wzdrygnąłem się. Różaniec był dla niego wszystkiem wśród tego pustkowia, umiał i mógł się jeszcze modlić na paciorkach. A potem zauważyłem to samo u innych żołnierzy. Ten szelest paciorków wrył mi się głęboko w pamięci. Poznałem wtedy siłę i moc wiary u tych prostych i wierzących ludzi. O jakże silniejsi byli oni wówczas od tych, co z rozwichrzonemi i zwątpiałemi myślami błądzili po manowcach życia, grzebali w swojej schorzałej duszy, niezdolni już w tej chwili czynić tego samego.

A jednak są tacy, coby chcieli wyrwać tą wiarę z duszy tego ludu, szaleńcy, nie wiedząc że rujnując i podkopując ją, druzgocą siłę jego i podrywają najsilniejszą belkę wiązania i zrębu jego duszy. Bez niej ten lud to wiecheć, którym byle wróg otrze błoto swych butów i rzuci pod nogi. Ratując w nim wiarę, ale dostosowaną do idącego naprzód życia i postępu, zgodnie z rozwojem jego wiedzy i uświadomienia narodowego, odświeża się i wzmacnia nadwątlone niewolą podwaliny pod silny i zdrowy gmach państwowy.

W tem nagle gdzieś o parę kilometrów łysk, po nim strzał karabinu. Echo przeciągłe i żałosne rozległo się donośnie po lesie wzdłuż całej linji bojowej, a zaniem szła śmierć podstępna i w rękę przestraszonych kładła bratobójczy nóż.

(c. d. n.)

5) Odroczył termin zwrotu pożyczek, udzielonych w ubiegłym roku na pomoc rolną z powodu takiej samej klęski.

6) Podjął zaniechaną w ostatnich latach akcję zabudowania potoków górskich.

Warszawa, d. 2 lipca 1925 r. Wnioskodawcy.
Kosłowski i inni.

Interpelacja

Posła Bednarczyka i Kolegów z Klubu P. S. L. „Piast“ do PP. Ministrów Przemysłu i Handlu i Spraw Wojsk.

w sprawie niewypłacenia Stefanowi Jaroszowi, służącemu przy wojsku w Stanisławowie przesłanej w dniu 24/VII 1924 r. przez jego ojca kwoty 10 zł. przez pocztę w Jordanowie.

W dniu 24/VII 1924 r. Józef Jarosz z Jordanowa wysłał swemu synowi Stefanowi Jaroszowi, służącemu wówczas przy 48 pułku strzelców kresowych I. C. karab. maszynowych w Stanisławowie sumę 10 złotych. Gdy wymieniony kwoty tej nie otrzymał, ojciec udał się w dniu 22. września 1924 znów na pocztę w Jordanowie i pieniądze te zareklamował.

Pomimo upływu roku wymieniony służący obecnie przy 49 pułku piechoty, drużyna dowódcy w Kołomyi, pieniędzy tych nie otrzymał.

Wobec tego podpisani zapytują P. P. Ministrów:

1) Czy znane im są takie wypadki?

2) Co zamierzają uczynić, aby takie stosunki się nie powtarzały i aby biednemu żołnierzowi pieniądze wreszcie zostały doręczone?

Warszawa, d. 30. czerwca 1924 r. *Interpelanci.*

Odpowiedź Ministerstwa Skarbu na interpelację posła Bednarczyka i towarzyszy w sprawie stosunków na pograniczu polsko-czeskiem.

O odpowiedzi na wniesioną interpelację, mam zaszczyt udzielić w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych następujące wyjaśnienie:

Stosunki, panujące na pograniczu polsko-czesko-słowackiem, a w szczególności na odcinku Spisko-orawskim, pozostawiały istotnie i wiele do życzenia i stwarzały w ubiegłym roku wiele utrudnień dla ludności pogranicznej, wskutek nagłego przerwania łączności osobistej i gospodarczej, wytworzonej przez wiekowe współżycie wewnątrz jednego Państwa.

Stan ten został spowodowany przeprowadzeniem nowej linji granicznej oddzielającej częstokroć grunta orne, lasy i łąki od domów i miejsca zamieszkania ich właścicieli, a całe gminy i osady od najbliższych miasteczek, do których ludność udawał się dawniej na jarmarki, po zakupy, albo pomoc duchowną lub lekarską. Dążeniem rządu było zawsze złagodzić w miarę możności ciężkie położenie ludności i umożliwić jej egzystencję przez ułatwienie komunikacji z odciętemi obszarami przygranicznemi. W tym kierunku szły ułatwienia stosowane przez polityczne władze administracyjne, przez udzielanie mieszkańcom pogranicza przepustek granicznych zamiast paszportów, jak i przez władze celne przez przyznawanie ulg w zakresie ruchu towarowego i kontroli celnej.

Zupełnie zadawalającemu uregulowaniu związanych z tw. małym ruchem granicznym na pograniczu czesko słowackiem stały jednak na przeszkodzie: a) brak umowy między Polską, a Czecho-słowacją w sprawie ułatwień w ruchu granicznym, gdyż zarówno uchwały mieszanej Komisji w Trzcianie z r. 1921 nie zostały zatwierdzone przez interesowane Rządy, jak i protokół krakowski z 6 maja 1924 r. nie został dotychczas ogłoszony w dzienniku ustaw, a więc formalnie nie mógł wejść w życie. b) brak środków materjalnych na bezzwłoczne przeprowadzenie tych urządzeń, które okazały się konieczne w celu wykonania postanowień zawartych w protokule krakowskim, jako to otwarcie nowych urzędów celnych, punktów przejściowych i t p.

Dochodzenia przeprowadzone na skutek interpelacji wykazały, że niezależnie od przedstawionych wyżej okoliczności, utrudniających ostateczne należyte uregulowanie całokształtu ruchu granicznego na odcinku spisko orawskim z uwzględnieniem wszystkich słusznych życzeń miejscowej ludności, poszczególne organy straży celnej postąpiły istotnie w niektórych wypadkach, wymienionych w interpelacji w sposób niewłaściwy, bądź to wskutek niedostatecznego uzgodnienia zarządzeń władz administracyjnych i celnych (np. nieprzepuszczanie przez granicę robotników z Lipnicy, kwestjonowanie przepustek, wydanych przez starostwo) bądź to wskutek zbytniej gorliwości służbowej i zbyt rygorystycznego wykonania służby (np. zakwestjonowanie Adamowi Czerwieniowi worka mąki.) Powyższe niewłaściwości wytknięte odnośnym organom i wydano zarządzenia zapobiegające na przyszłość powtarzaniu się podobnych wypadków.

Również niedogodności, wynikające z braku urzędów celnych zostały częściowo usunięte przez

otwarcie urzędu celnego w Chyżnem, a ponadto jest projektowane otwarcie w najbliższym czasie dalszych koniecznych urzędów na tym odcinku granicy. Wreszcie prowadzone obecnie z Czechosłowacją rokowania w sprawie zawarcia układu o ułatwienia w małym ruchu granicznym oraz podjęte w Ministerstwie Spraw Zagranicznych kroki w celu ogłoszenia protokółu krakowskiego, dają rękojmię, że ruch graniczny dozna jeszcze dalszych ułatwień i udogodnień.

Wobec powyższego i wobec wydanych zarządzeń nie widzę potrzeby wysłania na miejsce specjalnej Komisji dla zbadania i usunięcia nieprawidłowości. Minister Skarbu: *Wł. Grabski.*

Listy.

Z Ogniska warszawskiego Zw. Podhalan.

(Ciąg dalszy.)

Zebranie wyraża uznanie P. Dyrektorowi Zachemskiemu, że nie skąpi trudów i nie pozwala puścić w niepamięć sprawy szkoły rolniczej na Podhalu już sejm ustawodawczy uchwalił założenie takowej lecz wskutek spadku marki uchwała poszła spać. Obecnie wszystkie czynniki odpowiednie na Podhalu powinny wziąść się szczerze za ręce i sprawę tą doprowadzić wreszcie do skutku. Znaczenie jej jest aż nadto dobrze znane i dlatego sprawa ta wywołała na zebraniu żywą dyskusję i w wielu wypadkach trafną w ocenie miejsca pod szkołę. Niebrakło głosów, które wskazywały na Sieniawę, gdzie jest większy majątek ziemski, a którego zakupienie od dzisiejszej właścicielki dałoby się może przeprowadzić. Z wielu jednak względów miejscem najodpowiedniejszem byłby Nowy Targ. Czy jednak stolica Podhala będzie mogła zdobyć się na taką ofiarę i uszczerbek w swych gruntach, tego dzisiaj przesądzać nie można. (Już sprawę tę godnie załatwiła Rada miasta. *Przyp. Red.*)

Następnie omawiano sprawy czysto gospodarcze. Zebranie mimo wszystko stoi na stanowisku, że Podhale stanie się w przyszłości „płucami Polski“. Rozwój letnisk i przyciąganie letników, oto ważne zagadnienie Podhalan. Nie rozchodzi się o rozmach zakopiański (ono pójdzie i tak swoją drogą rozwoju jako letnia stolica Polski, by stać się polskim Gracem) lecz o proste i odpowiednie domki góralskie we wszystkich wsiach podhalańskich, przystosowane do potrzeb i wymagań gości. Tutaj byłby potrzebny pewien plan ułożony w porozumieniu z czynnikami urzędowemi na Podhalu, które miałyby setną sposobność wykazania swojej mądrości i inicjatywy, a co zatem idzie i praktycznego wprowadzenia w czyn „swej gorącej troski o dobro i postęp pięknego Podhala“, za którego sympatyków nie omieszkują nigdy uchodzić poza Podhalem. Tutaj tak tylko mimochodem pozwolę sobie zagadnąć starostwo w Nowym Targu, czy to prawdą, że ma w opracowaniu plan dotyczący sprawy zalesienia Podhala i rozumnego przeprowadzania wyrębu lasów górskich. Jeżeli tak, to jednak my synowie góralscy w miastach, choć tak dalecy od stron rodzinnych, to jednak cieszylibyśmy się, gdyby ten plan wyszedł na jaw, choćby w formie krótkiego artykułu w gazetce. Zresztą pozwolę sobie ten temat od czasu do czasu poruszyć, ot tak z ciekawości;

Ponieważ już teraz wielu letników myśli o wyjeździe na Podhale, zatem niechże górale starają się umilić im pobyt i niech nie żądają wziętych z powietrza cen, ale godziwych. Niech to będzie zarobek, ale naprawdę chrześcijański, bo inaczej na drugi rok uciekną do Czech, lub gdzieindziej, a góralowi zostanie figa.

Sprawę sadzenia drzewek owocowych należy na Podhalu popierać i rozszerzać. Ognisko będzie się starało na tem polu coś realnego też zrobić Sadzenie jednak nie wystarczy, jeżeli dzieciska i parobczaki rzucają się już na zielone owoce, łamią drzewka i gałęzie. Wszyscy uważają to za główną przeszkodę i hamulec w zakładaniu sadów. Czy jednak na to niema rady? Czy ojcowie i matki podhalańskie nie mają tutaj nic do powiedzenia? W szkole, kościele nawet można powiedzieć ludziom, że niszczenie drzewek owocowych i wogóle każdego drzewka, to barbarzyństwo, jakiego gdzieindziej nie spotyka się. Wójt też chyba będzie miał środki po temu, by tych zbyt łakomych na zielone jabłka parobczaków przyprowadzić do rozumu i ich apetyt na cudzy owoc zmniejszyć. A już chyba Panowie sędziowie w danych wypadkach zastosują najwyższy i najsurowszy wymiar kary. Imiona takich szkodników będą ogłaszane w gazetce, by dana wieś mogła się wobec innych poszczycić, że znosi u siebie „bolszewika wyrobu krajowego“, który chce wpoić w górali zasadę; „Co twoje to i moje, ale co moje, tego nie rusz“. Zresztą, gdy wszyscy będą mieli drzewka, to przecież jeden drugiemu“ despetu „robił nie bę“.

Bardzo mądrym jest pomysł urządzania zjazdów podh. po wsiach, bo w ten sposób lud może poznać swych rodaków inteligentów, zetknąć

się z nimi, uradzić tak po swojemu i szczerze przekonać się, że to nie „te ino pany“, ba ludzie tej samej krwi i kości góralskiej, którzy swą miłość do Podhala okazują nie ino gębą, ale i czynem, radą, pomocą, pomysłem, organizacją nową, myślą o rozwoju i postępie Podhala, szukaniem tu na miejscu wśród tego ludu góralskiego źródeł nowego poczynania, słabem, ale stałem popychaniem go na drogi nowe i tory czy to pod względem oświaty czy gospodarstwa. Taki jeden zjazd na wsi może ją więcej nauczyć, niż sto książek i dziesięć odczytów.

Dr. Pajerski Franciszek.

SUCHE 28 czerwca 1925.

Szanowna Redakcjo!

Kilka razy była wzmianka w Gazecie Podhalańskiej o moście do Suchego na rzece B. Dunajec, ale kiedy w r. 1923 w jesieni była delegacja w tej sprawie wysłana do Rady Powiatowej w Nowym Targu, to w Radzie Pow. nie bardzo raczyli nawet mówić o zrobieniu mostu w nowem miejscu dogodniejszem dla miejscowej ludności, tylko na starem miejscu. To wszystko byłoby możliwe, bo jeden naczółek mostu od strony Poronina był murowany. Tymczasem zeszłoroczna powódź pokazała jak długi powinien być most, bo teraz to szerokość rzek mniej więcej jednaka, tak na starem jak i na nowem miejscu.

Delegacja owa na wychodnem z Rady Pow. usłyszała te słowa, pisać to się dobrze pisze, ale nie tak wykonać jak pisać Więc nie pisaliśmy dosyć długo a czekali wykonania. Po zeszłorocznej powodzi mieliśmy już pewną nadzieję, że przecie ów most czy myśl o nim się zrealizuje. Po paru ustnych prośbach w Radzie Pow. naznaczono dzień w którym P. inżynier miał przyjechać i wytyczyć most. I rzeczywiście przyjechał w dniu oznaczonym w czerwcu br. i udał się na miejsce, gdzie był naczelnik gminy Zubsuche, przysiężny i paru radnych i kilku chłopów i zaznaczył że pieniędzy niema w Radzie Pow. i że taki most prowizoryczny jak jest teraźniejszy wystarczy i chociażby przyszło i kilka razy po powodzi taki sam postawić most to mniej wyniesie kosztów, niż jeden most większy i droga do niego. To prawda, ale jaka do dzisiejszego mostu droga prowadzi tego P. Inżynier nie widział, bo wtedy było sucho i droga była dobra nie błotnista. Tylko po takiej deszczowej porze jaka jest obecnie to i w 2 tygodnie można buty w błocie zostawić i tego błota boją się letnicy goście i nie chcą w naszej wsi domów wynająć, bojąc się błota i mocnego mostu, który lada powódź może zabrać i my i goście znów będziemy odcięci od świata tak jak zeszłego roku, kiedy po powodzi sierpniowej kilka dni ze wsi nie można było wyjść, ani wyjechać nawet za chlebem dla gości, a we wsi oprócz mleka, jaj, owsianego moskala i młodej kapusty trudno co innego dostać. Z tego też powodu ani połowa domów nie wynajęta dla gości, co w zeszłym roku. A jeszcze P. inżynier powiedział nam na otuchę, że za jakie 10 lat to możemy mieć most, o ktorym marzymy. Co do braku pieniędzy to wiemy i wierzymy, że bez pieniędzy nic nie można zrobić, bo tylko chłop chcąc podatki zapłacić to niech robi co chce i bierze skąd chce, ale musi zapłacić, bo jak w terminie nie zapłaci, to mu zaraz doliczają procenta od podatku domowego, gruntowego, dochodowego i td. ale most, ktoby myślał o moście. kiedy w N. Targu na Dunajcu most dobry i porządny, a my nie wiemy, komu ten most do Suchego tak leży na sercu kamieniem, że chcą ten most oddalić od siebie bodaj w nieskończoność, albo na innem miejscu dogodnem jednostkom. Bo cośmy usłyszeli od P. Inżyniera w Suchym można było powiedzieć i w Nowym Targu, a nie jechać po to aż do Poronina. Dosyć długo nie pisaliśmy, bośmy myśleli że Ci, którzy mają nami kierować, uwzględnią nasze prośby, przychylą się do nas, ale trudno się doczekać i będziemy znów pisać dalej i wołać tak długo, żeby nasz głos nie był głosem wołającego na puszczy. I dzisiaj kiedy piszę te słowa ulewa wielka, a woda w B. Dunajcu i innych potokach przybiera, jeżeli tak dalej przez noc będzie, to most o którym mowa. nie otrzyma naporu wody i pójdzie z nią, a my znów może zostaniemy odcięci od reszty świata, a w przychodzące siano zbiory każą ludziom przewożącym siana z Poronina do Suchego albo i odwrotnie każdą furę siana zamoczyć w Biało - Dunajeckiej wodzie, żeby było smaczniejsze, bo w zeszłym roku po powodzi tak ludzie moczyli snopki owsa zanim stanął most, który służy nam za wzór do innych, jeżeli teraźniejszy woda zbierze. Tą drogą zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, Główny Zarząd Związku Podhalan i wszystkie Ogniska Podhalańskie, żeby wiedzieli, że nie zawsze dobrze chodzić w białych portkach bo czasem to lepiej wdziać na siebie miękie

corne to zawsze inaczej patrzą na człowieka, ale my co nie chodzimy ino w białych będziemy się starali, ale nie o czarne ubrania, tylko o prawa i wszystko inne co należy do obywateli wolnej Rzeczypospolitej, za której to wolność walczyli i ginęli nasi synowie bracia i ojcowie rodzin. Pisaniem tem nie chcemy nikomu dokuczyć, tylko przypomnąć że my nie zapomnimy tak prędko raz powziętej myśli dla dobra ogółu i podniesienia naszego skalnego Podhala jako wielkiego letniska.

Interesowani.

Z Polski i ze świata.

Z Sejmu. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 30 czerwca b. r. przyjęto niektóre poprawki Senatu tyczące się budżetu na rok 1925. Większością głosów odrzucono art. 12 tyczący się policji państwowej, który brzmiał: Koszty utrzymania policji państwowej ponosi począwszy od 1 stycznia 1925 r. wyłącznie skarb Państwa. Jest to wielkie niezrozumienie części posłów, którzy są zdania, że robiąc niby te oszczędności spychają 1/4 część utrzymania policji na Samorządy, które swoje wydatki często opędzają drogą składek co jeszcze bardziej zaognia stosunki między ludnością a Policją P. Sprawę tę musi Sejm naprawić przez uchwalenie nowelizacji ustawy o policji państw. z dnia 24 lipca 1919 roku Dz. Nr. 61. Sejm w dniu 30/VI uchwalił rezolucję wzywając Rząd do przygotowania wspomnianej nowelizacji.

Przyjęto natomiast art. 15 znoszący cła wywozowe na płody rolnicze i wszelkie zakazy wywozu tycnże. Niestety! Jak się pokazuje wskutek klęsk elementarnych, które już drugi rok kraj nasz nawiedzają nie będzie co wywozić.

Od kilku dni toczy się na Sejmie dyskusja w sprawie projektu ustawy o parcelacji i osadnictwie czyli o reformie rolnej i część posłów sili sobie mózgi, aby do uchwalenia tej nie dopuścić i jeszcze raz ją pogrzebać, albo uchwalić taką jak dotychczas, coby była martwą literą.

Poseł Józef Bednarczyk.

Układy prawicy z żydami zostały zakończone. Porozumienie osiągnięto w całej pełni, tak w dziedzinie politycznej, jakoteż szkolnej i gospodarczej. Rokowania z żydami prowadził obecny minister oświaty p. Stanisław Grąbski oraz minister spraw zagranicznych. hrabia Skrzyński. Klub żydowski jest potrzebny do większości w Sejmie.

Uroczysty obchód ku czci Wł. Reymonta. Lud Polski rozumiejący wielkie zasługi Reymonta dla Polski postanowił na posiedzeniu delegatów wszystkieh ziem Rzeczypospolitej Polskiej zebranych dnia 2-go lipca br. uczcić laureata specjalną uroczystością dożynków w dniu 15 i 16 go sierpnia br. Uroczystość ta odbędzie się w Wierzchosławicach w powiecie Tarnowskim, a wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich ziem Polski w oryginalnych strojach ludowych ze zwyczajowemi dożynkami i niewątpliwie cały naród, wszystkie organizacje rolnicze, przedstawiciele władz samorządowych i państwowych. Będzie to pierwsza tego rodzaju uroczystość w Polsce poświęcona Reymontowi.

Na czele Komitetu ogólnego stanął Prezes Wincenty Witos.

Warszawa. W dniu 4 bm. jako w dniu święta rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej odbyła się w Warszawie podniosła akademja w sali posiedzeń rady miejskiej.

Londyn, Agencja Reutera donosi; Król Jerzy przyjął na uroczystej audjencji Ignacego Paderewskiego i wręczył mu insygnia wielkiego krzyża orderu Imperjum Brytyjskiego w uznaniu jego zasług dla stowarzyszenia inwalidów angielskich, na rzecz którego ofiarywał dochód z szeregu koncertów. Z orderem tym, który jest jednem z najwyższych odznaczeń angielskich, związany jest tytuł baroneta Imperjum angielskiego. Po audjencji król zatrzymał Paderewskiego na rozmowie, która trwała około godziny.

Paryż. Berliński korespondent „Echo de Paris" podaje z dobrze poinformowanego źródła sensacyjną wiadomość, że rząd sowietów celem pokrzyżowania planów zawarcia nadreńskiego paktu bezpieczeństwa, przedłożył rządowi niemieckiemu projekt paktu gwarancyjnego niemiecko sowieckiego. Rząd sowiecki proponuje w zamian za odrzucenie układów z Francją i z Anglją zagwarantowanie Niemcom ich granic zachodnich i przyjście im ewentualnie z pomocą zbrojną. Pozatem rząd sowiecki ma obiecać, że wywrze odpowiedni nacisk na Polskę celem uzyskania od niej zmiany granic na korzyść Niemiec. Ambasador niemiecki w Moskwie Brockdorff Rantzau nalegał podobno usilnie, aby rząd niemiecki przyjął propozycje sowietów.

Z Czechosłowacji. Katolicki dziennik czeski „Lidove Listy" donosi, że ministerstwo wyznań i oświaty opracowało projekt zupełnego rozdziału pomiędzy kościołem a państwem. Najważniej

sze postanowienia tej ustawy będą; 1. Państwo przestaje płacić jakiekolwiek dotacje na cele kościelne: 2. wszystkie szkoły w państwie będą poddane pod nadzór państwa: 3. nauka religji będzie wykreślona z rzędu przedmiotów obowiązujących: 4. zakładanie i utrzymywanie szkół wyznaniowych będzie wzbronione, a istniejące szkoły wyznaniowe będą zamknięte; 5. fakultety teologiczne zostaną odłączone od uniwersytetów państwowych; 6. śluby cywilne będą obowiązkowe; 7. majątek wszystkich gmin religijnych będzie zamieniony na wspólne fundusze religijne zarządzane przez państwo; 8. pod pewnym warunkiem innym wyznaniom będzie także wolno korzystać z kościołów katolickich; 9. prowadzenie metryk urodzenia i ślubów będzie oddane wyłącznie władzom państwowym republiki.

Rozruchy przeciw cudzoziemcom w Chinach trwają dalej Chińczycy domagają się, aby Europejczycy i Japończycy zaprzestali dotychczasowego wyzysku Chin. Rozruchami kierują rosyjscy bolszewicy, którzy chcą wyrzucić Anglików z Chin i wogóle z Azji. Na razie bolszewikom udaje się agitacja, a Anglicy postępem rewolucji w Chinach są bardzo zaniepokojeni.

Rewolucja w Grecji. W Grecji wybuchła rewolucja wojskowa. Dawny rząd obalono. Oficerowie zajęli gmachy publiczne. Naczelnikiem nowego rządu został generał Panglos, który znalazł uznanie w kraju. Rewolucja wybuchła z powodu złej administracji i nadużyć, a wreszcie z tego powodu, że rząd grecki w rokowaniach z Jugosławią był zbyt ustępliwy. Rząd obecny jest bardziej lewicowy.

Zbrojenia w Gdańsku. Różne organizacje wojskowe w Gdańsku urządzają pod okiem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów ćwiczenia wojskowe we Wrzeszczu, ściśle według instrukcyj niemieckich i zgodnie z wojskowemi przepisami niemieckiemi.

W ćwiczeniach uczestniczą urlopowani członkowie „Reichswehry" i „Schuppo". Podobno Niemcy wydali polecenie, aby Gdańsk wystawił na wszelki wypadek zdolną do boju armję, liczącą przynajmniej 20 000 ludzi.

KRONIKA.

Kursa rolnicze na Spiszu. Jak w roku ubiegłym, tak i w tym roku odbyły się na Spiszu (tym razem w gminach Jurgów i Nowa Biała) dwudniowe kursa oświatowo—rolnicze urządzone staraniem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

Jakkolwiek frekwencja z powodu robót w polu nie była zbyt wielka, jednak objawiało się u słuchaczy znaczne zainteresowanie i wyrazili życzenie, aby w przyszłości kursa takie mogły się odbywać porą zimową, kiedyto ludzie mają więcej wolnego czasu. Zarząd Małopolskiego Tow. rolniczego obiecał przychylnie załatwić to życzenie ludności.

Państwowy Urząd pośred. pracy zawiadamia, że rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Francji odbędzie się dnia 23 lipca w Rabce. Robotnicy mają przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją od wójta, książkę wojskową, a będący w wieku od 18 do 26 r. życia i mający kategorję „A" także zezwolenie z P. K. U. Robotnice, które przyjmuje się dopiero po ukończeniu 21 r. życia, przedkładają świadectwo tożsamości z fotografją od wójta i wyciąg metrykalny niepełnoletni mężczyźni, którzy nieukończyli 21 r. życia, nadto zezwolenie od ojca względnie opiekuna, poświadczone przez wójta.

Czwarty Zjazd Legjonistów Polskich. Doroczny czwarty Zjazd Legjonistów Polskich odbędzie się w tym roku w Warszawie w dniach 8 i 9 sierpnia. Zarząd Okręgowy Warszawski Związku Legjonistów Polskich zwołał w dniu 15 czerwca r. b. liczne zebranie Zjazdowego Komitetu Organizacyjnego w sali Handlowców przy ulicy Siennej Nr. 16 w Warszawie. Po wyczerpującej dyskusji, zebranie wyłoniło prezydjum Komitetu Organizacyjnego, do którego weszli: jako przewodniczący płk, Dr. Michał Wyrostek, zastępca J. Gorzechowski i Edw. Bartnik, sekretarz Stefaniak i Janowski. Komitet ściślejszy łącznie z prezydjum, tworzą przewodniczący i sekretarze poszczególnych sekcji: prasowo—propagandowej, informacyjnej, kwaterunkowej, gospodarczej i t. d. Posiedzenia ścisłego Komitetu odbywają się w każdy wtorek o godz. 19 ej w lokalu Związku Legjonistów Polskich, przy ul. Hortensji Nr 7. II piętro.

Ku rozwadze naszym naszym Posłom, a do wiadomości obywateli. Bez wstępu i jakichkolwiek uwag pragniemy podać tylko same fakta, które bez wszelkich komentarzy dostatecznie oświetlą nasz bałagan.

W roku 1924 uchwalił sejm w Warszawie, że jedna czwarta część kosztów utrzymania policji państwowej mają pokrywać samorządy t. j. gmi-

ny, tak wiejskie jak i miejskie. Uchwałę tą spowodowało to magiczne słowo; „sanacja skarbu", a nie liczono się z tem czy te samorządy będą w stanie pokrywać te wydatki. Przez kilka miesięcy prosiły gminy i powiaty, aby zwolnić lub odroczyć tą zapłatę, na czas późniejszy, gdy i o pieniądz będzie łatwiej i minie ciężki przednowek. Tymczasem rząd nieczuły na te prośby zajął z dniem 1 lipca na zapłatę tych kosztów utrzymania policji państwowej za r. 1924 wszystkie dochody tak Wydziału powiatowego jak i gmin, pozostawiając te ostatnie bez grosza dochodu. I pytamy się skąd tak Wydział powiatowy jak i gminy, na które włożono tyle obowiąsków, a nie dano dochodów, skąd mają wziąć funduszów, aby ponaprawiać drogi i mosty tak zniszczone ostatniemi powodziami, z czego mają pokryć utrzymanie i budowę szkół i tyle, tyle innych potrzeb?

Nie dziwcie się zatem kochani obywatele, że te instytucje tak będące bez gotówki, nie będą w mocy nic zrobić, bo powtarzamy jeszcze raz, że nie mają ani grosza dochodu.

Również z wiarygodnego źródła dowiedzieliśmy się, że tut. Rada powiatowa kierowana myślą udzieleniu pomocy biednej ludności, by dać jej możność zarobku, uchwaliła i wniosła w dniu 6 czerwca prośbę o pożyczkę z funduszów inwestycyjnych w kwocie 200 000 jednak dotychczas nie otrzymała żadnego załatwienia. Przyjdzie załatwienie przychylne, ale po niewczasie. Wracamy jeszcze do sprawy policji państwowej. Sejm nasz i w budżecie na r. 1925 uchwalił, że koszta tejże mają jak dotychczas pokrywać także gminy, uznał to za nieodpowiednie Senat i zmienił to postanowienie uchwalając, by wydatek ten pokrywał tylko Skarb państwa Gdy jednak sprawa ta wskutek tych odmiennych uchwał wróciła z powrotem do sejmu, ten z uporem pijaka nie przyjął zmiany Senatu, ale ostatecznie i niezmiennie zdecydował, że gminy mają nadal płacić na utrzymanie policji państwowej.

Przygodny.

Poświęcenie kaplicy w Rokicinach. Obszar dworski Rokiciny nabyty od dotychczasowych właścicielek P. Muszyńskiej i P. Polińskiej S. S. (Siostry Urszulanki z Krakowa,) które po objęciu dworu w posiadanie urządziły zaraz z dwóch pokoi kaplicę, którą poświęcił Ks. kanonik z Raby Wyżnej dnia 4 lipca przy współudziale Ks. Kapelana z Krakowa, Ks. Katechety z Makowa i ks. Salezjanina ze Skawy.

Po poświęceniu przywitał Ks. kanonik nowe właścicielki imieniem parafji, a następnie przywitał je także imieniem gminy i tutejszych mieszkańców sekretarz gminy przyczem najstarszy członek Rady gminnej ofiarował Im chleb i sól Matka Przełożona w serdecznych słowach podziękowała za przyjęcie. Następnego dnia odbyła się w nowo poświęconej kaplicy pierwsza Msza św., na którą oprócz tutejszych mieszkańców, raczyła przybyć JW. Pani Zduniowa, Dziedziczka z Raby W. i okoliczni goście.

Odtąd będzie się odprawiać codziennie w tutejszej kaplicy Msze św., gdyż Ks. kapelan stale tu mieszka. Mieszkańcy tutejszej gminy są bardzo tym faktem ucieszeni i składają na tym miejscu serdeczne podziękowanie. tak dotychczasowym właścicielom za oddanie majątku Rokiciny w dobre ręce, jako też i W. W. S. S. Urszulankom za łaskawe otwarcie tak bardzo pożądanej i potrzebnej w naszej gminie kaplicy.

S G

W sprawie ulg celowych od nasion sprowadzanych z zagranicy otrzymały wszystkie starostwa Wojew. Krakowskiego następujące pismo z Województwa. Z powodu wprowadzenia ceł ochronnych od nasion leśnych sprowadzanych z zagranicy wpływają do Ministerstwa Rolnictwa i D. P. zażalenia — wskazujące rzekomo na ujemne skutki tego zarządzenia na krajową gospodarkę leśną. — Ministerstwo nakładając cło ochronne od nasion importowanych stanęło na tem stanowisku, że używanie nasion gatunków krajowych sprowadzanych z zagranicy, a więc z okolic o innych warunkach klimatycznych i siedliskowych daje w większości wypadków drzewostany o pośledniejszej jakości i technicznej wartości, aniżeli drzewostany wypadawano z dobrego nasiewu pochodzenia krajowego

Mając jednak na uwadze, że wskutek zniszczenia wojennego, wyrębów na daninę lasową i klęsk elementarnych — lokalne zapotrzebowanie nasion leśnych w pewnych wypadkach nie będzie mogło być pokryte w całości krajową produkcją — Ministerstwo Rolnictwa okólnikiem z dnia 23 maja 1925 Nr. 917 L. I. oświadczyło możliwość uzyskania ulg celowych na nasiona leśne importowe i to w wysokości 20% cła normalnego tylko w tych wypadkach, gdy zachodzi rzeczywista i udowodniona niemożliwość nabycia nasion krajowych w odpowiedniej ilości.

Zwraca się uwagę właścicieli lasów na bezcelowość odnoszenia się do Ministerstwa Rolnictwa lub Ministerstwa Skarbu o zwalniania od cła przesyłek nasion leśnych w wypadkach nieprzewidzianych powyższym okólnikiem Ministerstwa Rolnictwa Wojewoda: *Rawski* w. z.

Czarny Dunajec Oddział Miejscowy Polskiego Czerwonego Krzyża obchodząc Tydzień Czerwonego Krzyża urządził w czasie od 1 czerwca do 6 czerwca br. Zbiórkę na cele Towarzystwa kwestując wśród tutejszego kupiectwa, garstki inteligencji oraz miejscowej ludności.

Rezultatem zbiórki była ogólna kwota 250 złotych 68 groszy z której to sumy tutejszy Zarząd przesłał do Głównego Zarządu P. C. K. we Warszawie kwotę 150 zł. zaś z reszty ofiarował po 50 zł, na budowę Domu Ludowego oraz szpitala w Czarnym Dunajcu.

Ze szczególnem uznaniem należy podnieść ofiarność tutejszego kupiectwa, nie odmawiającego dołków na cele Twa, pomimo ciężkiego ogólnego kryzysu finansowego. Również na tem miejscu Zarząd wyraża serdeczne podziękowanie za pomoc w kwestowania zacnemu Duchowieństwu w szczególności X. Wład. Wargowskiemu oraz Paniom Romanównym i Bryjakównie Marji i P. Witoldowi Jurkiewiczowi.

Za Zarząd: Prezes *Dr. Władysław Ziemnowicz*
sekretarz *Wawrzyniec Legutko*

Z Dębna. W dniu 3 bm. powstała krwawa bójka między mieszkańcami Dębna i Frydmana z powodu stawiania tam i przesunięcia koryta rzeki Białki. Gdy jedni wodę odpędzą Białka zalewa pola drugim i stąd ciągłe zwady, Sprawa ta czeka od lat kilku na uregulowaniu i ostatecznem urządzenia. Obecnie ma wreszcie podobno zjechać Komisja wojewódzka, oby jej tylko mieszkańcy się doczekali. Apelujemy do Władz odnośnych o załatwienie tej sprawy, aby położyć koniec swadom, które w rezultacie kończą się aresztem.

We wsi Pyzówce dn. 4 bm. zabił piorun w czystym polu 14 letnią dziewczynę Rozalję Dudę.

Zboże. Poznań, 6. 7 Pszenica 35.50 Jęczmień 23—2400, Owies 31 50 -- 32 50 Mąka pszenna 65 proc 54 50 — 57 50. Ospa pszenna 20.00, Groch polny 2400.

Ukazał się pierwszy zeszyt kwartalnika „Akwarium i Terrarjum", wydawanego w Warszawie, Bednarska 9, jedynego w Polsce czasopisma poświęconego budzeniu zamiłowania do hodowli. pokojowej zwierząt i roślin w akwarjach i terrarjach.

Na treść powyższego czasopisma składają się opisy i rezultaty badań nad hodowlą i życiem poszczególnych gatunków ryb i roślin wodnych oraz płazów i gadów.

Już w tym pierwszym zeszycie miłośnicy akwarjów i terrarjów znajdą dla siebie nieoceniony materjał, a nauczycielstwo polskie będzie miało ogromnie ułatwioną pracę w szkołach, przy zakładaniu akwarjów i terrarjów, korzystając z podanych wiadomości o hodowaniu i rozmnażaniu całego szeregu zwierząt i roślin.

Powrót pogody. Po kilkutygodniowej słocie zaświeciło wreszcie piękne słońce, tak oczekiwane przez wszystkich. Ucieszy się niem i rolnik patrzący dotychczas z troską o plony w polach i żądny zasłużonych wywczasów mieszkaniec miast. Podhale zaroi się teraz zapewne od turystów i letników.

Uniwersytecka szkoła pielęgniarek i higjenistek (opiekunek zdrowia) zostanie otwartą w Krakowie prawdopodobnie w jesieni br. w specjalnie na ten cel, dzięki ofiarności amerykańskiej Fundacji Rockefellera, zbudowanym domu (ul. Kopernika 23. Szkoła jest własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego, i pozostaje pod zarządem Kuratorjum, złożonego z profesorów wydziału lekarskiego. Kurs nauk tak dla pielęgnarek jak i dla higjenistek trwa dwa lata, warunkiem przyjęcia: świadectwo z ukończenia przynajmniej 6 ciu klas gimnazjum humanistycznego lub realnego.

Nie potrzeba chyba podnosić znaczenia i doniosłości tej nowej placówki, dzięki której Kraków i kraj cały zyskają wykwalifikowane pielęgniarki i higjenistki, a kobiety z inteligencji znajdą, w tym dobrze pojętym zawodzie, wdzięczne pole do pracy i zarobku, tak jak to ma miejsce za granicą. Szkoły takie istnieją już w Warszawie i Poznaniu, gdzie założone zostały w r. 1921 przez Amerykański Czerwony Krzyż, jednak nie są one w stanie wykształcić tak wielkiej liczby pielęgniarek jakiej wymagają kliniki i szpitale w Polsce.

Uniwersytecka szkoła pielęgniarek jest właściwie wznowieniem Szkoły pielęgniarek, pierwszej w Krakowie a zarazem i w Polsce, założonej w r. 1911 przez Stowarzyszenie P. P. Ekonomek i prowadzonej przez lat 10, w której wykształcił się cały zastęp pielęgniarek, która podczas wielkiej wojny oddały wybitne usługi szpitalom wojskowym i cywilnym. Szkoła pielęgniarek, która ma być niebawem otwar-

tą, obejmie zakres nauki daleko szerszy, zastosowany do obecnych wymagań i oparty na doświadczeniach, zdobytych i u nas i zagranicą w pielęgnowaniu chorych i w przestrzeganiu zasad higjeny. Rozszerzonym zwłaszcza będzie program nauk dla higjenistek, który obejmuje przygotowanie ich do walki z gruźlicą, opieki nad matką i dzieckiem, higjenę szkolną i przemysłową i t. p. Rękojmię wysokiego poziomu nauki w szkole jest fakt, że prowadzić ją będą profesorowie wydziału lekarskiego Uniwersytetu.

Osoby pragnące się zapisać, zechcą się zgłaszać po bliższe informacje do p. Marji Epstejnówny, ul. Studencka, l. III cie p. codziennie od 2-3 z wyjątkiem niedziel i świąt,

Odp. Red. P. Szczepaniakowi. Nr. już złożony, możemy wydrukować dopiero w następnym nr. Czemu tak ważną sprawę posyła się tak późno?

Ukazał się długo oczekiwany miesięcznik literacko—muzyczny „Nuta Polska“ Nr. 3 i 4 kwiecień maj. Miesięcznik ten został zmodyfikowany z racji wprowadzenia działu ilustracyjnego krajoznawstwa, przemysłu artystycznego oraz sztuki wszechstronnej t. z. malarstwo, też biarstwo, tkaniny ludowe, truwły góralskie, pieśni i muzyka z bogatym dodatkiem muzycznym, oraz wszelakie wiadomości artystyczne

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kraurowicz. Drukarnia L. [illegible] w Nowym Targu